

Jeśli nie demokracja, to co?

Gdy mówimy, że demokracja to władza ludu, jakoś ją definiujemy w sposób opisowy, niezależnie od tego, że jeszcze pozostaje do ustalenia, czym jest władza i jak rozumieć lud. Gdy jednak powołujemy się na słowa Churchilla, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu, oceniamy ten system jako mimo wszystko najlepszy z najgorszych. Platon też oceniał demokrację, aczkolwiek odmiennie niż Churchill, uważając ją za system z gruntu zły, tj. rządy motłochu. Ponieważ jednak współczesny stosunek do demokracji jest na ogół pozytywny, dalej pominię polityczny platonizm. Każda ocena pozytywna (negatywna) jest zawsze relatywna względem czegoś, co uznaje się za negatywne (pozytywne). W starożytności przeciwstawiano demokrację – oligarchii, w Polsce od XV do XVIII w. demokrację szlachecką (pojęcie to pojawiło się jednak dopiero w XIX w.) – władzy absolutnej, a Popper kontrastuje ład demokratyczny z dyktaturą, tj. tyranią. Powyższe przeciwstawienia sugerują szereg intuicji na temat demokracji jako sposobu rządzenia. Inne treści związane są z takimi terminami, jak „demokracja bezpośrednia”, „demokracja pośrednia”, „demokracja parlamentarna”, „demokracja liberalna” czy „socjaldemokracja”. Występują też złożenia zawierające przymiotniki modyfikujące, np. „demokracja socjalistyczna” czy „narodowa demokracja”, oznaczające urządzenia polityczne raczej odbiegające od obecnie standardowego rozumienia demokracji. Dzieje demokracji i refleksji nad nią liczą sobie ponad 25 wieków, ale to, co zdarzyło się w XVIII w. i później, okazało się osobiście ważne. Dotyczy to dzieł Locke’a i Monteskiusza oraz praktykę polityczną Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. i Francji. Ta pierwsza, reprezentowana przez tzw. Ojców Założycieli USA, była zrazu lokalna, a zaczęła szerzej oddziaływać w Europie za sprawą słynnego dzieła de Tocqueville’a *O demokracji w Ameryce* (1835–1840).

Współczesny ład demokratyczny charakteryzują następujące rysy (ich kolejność nie musi oznaczać ważności – nie pretenduję do kompletności i pomijam kwestie wpływające z istnienia wspólnot międzynarodowych, np. UE). System ustrojowy jest regulowany konstytucją, pisaną lub nie (jak w Wielkiej Brytanii). Władzę sprawuje lud, czyli ogół obywateli, pośrednio, tj. przez przedstawicieli, czyli parlament. Władza (w sensie węższym) dzieli się na trzy sektory (zasada podziału władz) – ustawodawczy (parlament), wykonawczy (rząd) i sądowniczy. Sądy są niezależne i podlegają tylko prawu, rząd podlega parlamentowi, kontrolowanemu przez obywateli poprzez cykliczne wybory. Partie polityczne są mediatorem pomiędzy ludem i władzą (z wyłączeniem sądownictwa). Demokracja zakłada, że system partyjny jest wielopartyjny, co najmniej dwu. Konstytucja ma gwarantować prawa obywatelskie, polityczne, społeczne (np. minimum socjalne), w szczególności wolności, np. słowa, myśli, zgromadzeń i sumienia. Kwestia wolności (liczb mnoga) i rządów prawa jest kluczowa – treść prawa nie jest dowolna, ale musi speł-

niać pewne minimalne warunki zapewniające równowagę w pluralistycznym społeczeństwie obywatelskim – jego członkowie są równi niezależnie od statusu społecznego, wyznania czy narodowości. System demokratyczny przyznaje też spore uprawnienia społecznościom lokalnym (zasada samorządności lokalnej).

Powyższy zestaw zasad kształtuje model idealny, implementowany mniej lub bardziej dokładnie w rzeczywistości. Pojęcie obywatelstwa zmieniało się nawet w ostatnich 200 latach, by przypomnieć kwestię murzyńską w USA czy walkę o prawa kobiet. Równość ekonomiczna jest nieosiągalna, nawet w przybliżeniu. Wolności są wprawdzie gwarantowane, ale mogą być ograniczane w szczególnych przypadkach, np. wolność zgromadzeń. Demokracji zarzuca się również to, iż totalitarne, czyli antydemokratyczne systemy powstają w drodze demokratycznych wyborów – tak było np. w Niemczech w 1933 r. Braków demokracji jest więc wiele, a te wyżej wskazane można mnożyć. Jak więc uzasadnić pogląd Churchilla? Otóż, przy wszelkich wadach ładu demokratycznego, jest on optymalny z punktu widzenia negocjacji, zapewniających unikanie i rozwiązywanie rozmaitych konfliktów, nieuniknionych nawet w społeczeństwie obywatelskim.

A jak jest w obecnej Polsce? Art. 2 Konstytucji z 1997 r. powiada, że Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, realizującym zasady sprawiedliwości społecznej. Po pierwsze, nie „prawnym”, ale „prawa”, a po drugie, demokracja zakłada sprawiedliwość. Wystarczyło napisać, że Rzeczpospolita Polska jest państwem demokratycznym. Wiadomo, że tekst naszej ustawy zasadniczej był przedmiotem rozmaitych sporów politycznych, np. w kwestiach wyznaniowych – stąd odrzucenie zasady rozdziału państwa i Kościoła katolickiego i zastąpienie jej dość osobiłą formułą o wzajemnej autonomii. Funkcjonowanie konstytucji jest w dużej mierze zależne od jej interpretacji. W tej mierze notujemy coraz więcej przykładów i praktyk niezgodnych z literą Konstytucji, np. dotyczących sądownictwa. Trudno też pogodzić z duchem demokracji stosunek władz polskich do problemu uchodźców. Być może z tych powodów, demokracja w Polsce jest uznana za wadliwą (patrz artykuł *Demokracja* w Wikipedii). Szkoda, bo dorobek Rzeczpospolitej Obojga Narodów był niebanalny w materii budowy ładu demokratycznego w państwie wielonarodowościowym, a tradycja zobowiązuje.

Alexis de Tocqueville przestrzegał: „Demokracja kończy się wtedy, kiedy rząd zauważy, że może przekupić ludzi za ich własne pieniądze”. Obecna polityka socjalna jest w dużej mierze przekupstwem obywateli i wszystko wskazuje na to, że po wyborach lud sam zapłaci za kiełbasę wyborczą. Co potem? Wedle ostatnich zapowiedzi ze strony obecnie rządzących, czeka nas nowa ustawa zasadnicza i prawdziwa demokracja. Mroźek kiedyś zauważył, że prawdziwa sprawiedliwość jest wtedy, gdy nie ma zwykłej. Jeśli nie demokracja, to co? Wychodzi na to, że nie zwykła, ale prawdziwa. Brr!